

Echo Maryi Królowej Pokoju

Maj 2002

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

172



Oreędzie z 25.04.02r.

Drogi dzieci!

Radujcie się wraz ze mną czasem wiosny, kiedy cała przyroda budzi się, a wasze serca łakną przemiany. Otwórzcie się dzieci i módlcie się. Nie zapominajcie, że jestem z wami i pragnę wszystkich poprowadzić do mojego Syna, aby On obdarzył was szczerą miłością do Boga i wszystkiego co od Niego pochodzi. Otwórzcie się na modlitwę i proście Boga o nawrócenie waszych serc, bo wszystko inne On widzi i ma w swojej Opatrzności. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Bóg wszystko wie

Matka Boża, Królowa Pokoju nadal pada z nami drogami naszego życia. Idzie z okresem liturgicznym Kościoła oraz z czasem trwającej obecnie wiosny. W poprzednim orędziu zapraszała nas do zjednoczenia z Panem Jezusem, tak abyśmy stanowili z Nim jedno. To niemało, taka prośba Matki Bożej skierowana do nas, tak samo jak Jej miłość do nas też nie jest mała. Ona prosi nas o wiele właśnie dlatego, że bardzo nas kocha. Także i dziś nadal nam towarzyszy swymi prostymi i zwięzłymi słowami. W słowie nie pomieści się Jej miłość, której nie można zmierzyć. Nie istnieje żaden aparat, który zdołałby tę miłość zmierzyć i udowodnić. Tylko sercem można zrozumieć serce drugiej osoby. Przed nami miesiąc maj, poświęcony Matce Bożej. Mówi się, że to miesiąc najpiękniejszy. Cała natura budzi się, rozkwita, odradza się. Wszystko rośnie, rozkwita na nowo i jest piękne. Wszystkie kwiaty, liście, róże, które rozkwitają, znamy je, są nowe i świeże a nie ubiegłoroczne. **Matka Boża również pragnie**, byśmy odnowili się, byśmy stali się świeżymi, pięknymi, jak natura. Kiedyś powiedziała nam: *wasza dusza jest jak kwiat. Każdy grzech sprawia, że więdną piękność duszy.* Każdy grzech porwa wasz uśmiech, przywołuje czarne i złe myśli, zabija w was miłość, zatrzuwa wasze relacje z innymi ludź-



Błogosławiona jesteś między niewiastami

mi, tak że nie możecie się porozumieć, nie macie siły, by przebaczyć. **Grzech jest jak ciało obce**, które wdarło się do duszy, jest jak intruz, który wtargnął do naszego wnętrza. Dusza cierpi, kiedy zraniona jest grzechem. Podobnie i przyroda nie znosi, kiedy człowiek chce zmienić prawa natury, stworzonej przez Boga. Natura mści się i dziś widzimy, że pojawiają się nagle nieznanne przedtem choroby, nieuleczalne dla człowieka. Możemy uczyć się od natury i gorąco pragnąć naszego ponownego, duchowego przebudzenia, ponieważ potrzebujemy tego każdego dnia i w każdym momencie. Kiedy nasze ciało jest chore, pragnie zdrowia i człowiek pomaga swemu ciału przyjmując lekarstwa.

To samo dzieje się w naszym sercu. Bóg wlał do naszych serc pragnienie pokoju i miłości. Naturą człowieka jest miłość. Jeśli nie kochamy, jeżeli jesteśmy niespokojni, nie możemy cieszyć się życiem. Możemy posiadać wszystkie bogactwa tego świata, wszystko, co jest potrzebne do życia, lecz jeśli nie mamy Boga, nie możemy żyć pełnią życia. Nikt za nas nie wymyślił miłości. Miłość odkrywamy jako potrzebę pozwalającą nam przetrwać. Święty Jan mówi: *Bóg jest miłością.* Tejże miłości człowiek może szukać w niewłaściwy sposób i na niewłaściwych drogach, lecz tylko Ten, który go stworzył może napełnić go pokojem i radością.

Wszystkie wielkie rzeczy są bardzo proste, trudne wprost do uwierzenia. Jezus urodził się

w prostocie i wzrastał w ukryciu aż do 30 roku życia. Potem wybrał apostołów, którzy byli ludźmi bardzo prostymi, nie mieli w sobie nic niezwykłego. Wszystko co czynił Jezus dla wielu ludzi było zakryte, nie mogli tego zobaczyć, pomimo że mieli oczy szeroko otwarte. Także i Matka Boża, tutaj, tak samo jak w innych miejscach na świecie, gdzie były Jej objawienia, przychodzi w sposób bardzo prosty, posługuje się słowami, które wszyscy jesteśmy w stanie zrozumieć. Ona nie robi hałasu, nie wzbudza sensacji. Tylko zaprasza z miłością. Ewangelia jest bardzo prosta, lecz trudna do zrozumienia, lub raczej – trudna do przyjęcia. Podobnie jak natura; jest tak piękna i dostojna, a jednocześnie bardzo prosta. Nie istnieje nigdzie żadna fabryka, która produkowałaby kwiaty, góry, rzeki i wszystkie piękne rzeczy uczynione ręką Stwórcy. Tak samo i Maryja jest prosta, nie uczyniła nic nadzwyczajnego ludzkimi siłami. Ona jest dziełem Stwórcy, ponieważ mówi: *„Wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny”*, dlatego: *uwielbia dusza moja Pana.*

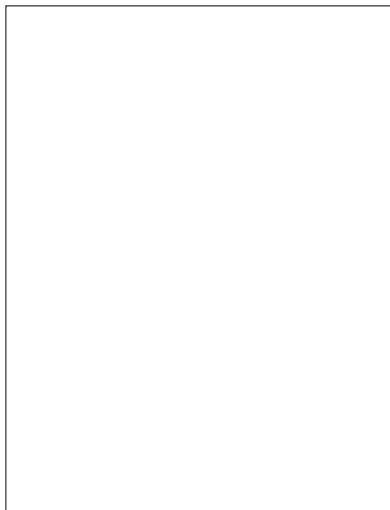
Tylko dlatego, że uwierzyła Słowu Bożemu i zaufała Mu, możemy być z Nią pewni, możemy mieć pewność, że nas będzie prowadzić do Jezusa jedyne naszego zbawienia i pokoju. Dlatego również może nauczać nas rzeczy podstawowej dla naszego życia – to jest **nawrócenia serca**, tak jak Jezus mówi nam w Ewangelii św. Łukasza: *„szukajcie wpiertw Królestwa Bożego a wszystko inne będzie wam przydane”*. Bóg wie wszystko i wie dobrze czego nam potrzeba, ale rzeczą najważniejszą, tą która daje życie jest Słowo Boże. *„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które wychodzi z ust Jego”*. Również słowa Maryi są słowami boskimi, ponieważ Maryja była Matką Boga, ale również i Jego uczennicą. Nie powinniśmy się bać przyjąć Maryi i Jej matczynych słów, które nas prowadzą i dają pewność. Ona jest zawsze razem z nami i z naszymi rodzinami.

Maryjo, Matko nasza i Królowo Pokoju. Dziękujemy Ci, za słowa otuchy. Dziękujemy Ci, za wszystko, co dla nas czynisz. Dziękujemy, ponieważ nie chcesz zostawić nas w naszym błogim pokoju, lecz chcesz prowadzić nas do pokoju Twego serca. Przed Tobą, Maryjo, stawiam w tej chwili wszystkich ludzi i ich rodziny. Pobłogosław ich, Matko nasza. Przemów do ich serc, aby poczuli, że Ty jesteś blisko każdego serca i każdej rodziny. Przede wszystkim, o Maryjo, proszę Cię w intencji chorych, w intencji tych, którzy czują się opuszczeni i samotni. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

„Pokusy i burze, które krążą nad naszymi głowami są oczywistymi znakami Bożej miłości. A gdy boicie się obrazić Boga, jest to najszczerzy dowód na to, że Go nie obrażacie” – Ojciec Pio



Św. Leopold Mandić

Apostoł spowiedzi: Święty, którego wizerunek widzimy w posągu z brązu przy konfesjonalech Medziugorskiego Sanktuarium, zdaje się, że jest tam, aby strzec spowiedników i aby dawać im natchnienie w ich posłudze miłosierdzia.

Ten kapucyn był żywym wcieleniem **przypowieści o miłosiernym Ojcu** oczekującym „*marnotrawnego syna*”. Dlatego wezwanie do spowiedzi, w nim znajduje wyjątkowy wzór posługi, w której Bóg Ojciec pragnie dać poznać grzesznym dzieciom swoje Serce.

Urodził się w Hercegowi k/Kataru w Chorwacji, 12 maja 1866 r. Niskiej postury, zaledwie 1,35 m. wzrostu, słaby, kulejący z powodu artretyzmu zniekształcającego stopy, miał wadę wymowy, która uniemożliwiała mu głoszenie kazań i dlatego nieustannie przydzielano mu spowiedź. W jego celi-konfesjonale zakonu kapucynów w Padwie, gdzie wierni przybywają dzisiaj, by zobaczyć jego nienaruszone rozkładem ciało, spowiadał przez 30 lat od 10 do 15 godzin dziennie. Ale Padwa nie od razu zauważyła że gości małego – wielkiego świętego.

O sobie samym ojciec Leopold mówił: „*Jestem naprawdę do niczego, jestem wręcz śmieszny*”. I za takiego uważali go zakonnicy i ludzie. Nawet dzieci wyśmiewały go na ulicy i wkładały mu

kamienie do kaptura... Mówiono że: „*był niewykształconym spowiednikiem, nazbyt wyrozumiałym, który rozgrzeszał wszystkich wbrew zdrowemu rozsądkowi*”. Potem stopniowo całe miasto zaczęło chodzić do tego konfesjonatu, niektórzy wysłani przez ojca Pio, który zwykł był mawiać: „**Macie Świętego, to po co do mnie przychodzić?!**”

Na krótko przed śmiercią w 1942 r., o. Leopold wypowiedział następujące proroctwo: „*Miasto będzie wielokrotnie bombardowane, ten klasztor zostanie poważnie zniszczony, ale ta cela nie. Tu Pan Bóg okazał duszom wiele miłosierdzia: musi pozostać jako pomnik Jego dobroci*”. W rzeczy samej, bombardowania w 1944 r. zniszczyły klasztor, ale ta cela została nietknięta... Lecz cóż takiego działo się w tej celi? Jeśli ten, kto tam wchodził okazywał wahanie czy zmieszanie, o. Leopold szybko wstawał i wychodził mu naprzeciw otwierając szeroko ramiona: „*Proszę, niech pan usiądzie... Proszę się nie obawiać, proszę się nie krępować... Widzi pan, ja też, choć jestem zakonnikiem i kapłanem, jestem tak nędzny. Gdyby mnie Pan Bóg nie trzymał za cugle, byłbym gorszy od wielu innych...*”.

Niemniej jednak o. Leopold nie skracał spowiedzi do kilku minut. Czasami zatrzymywał bardzo długo i nie był łagodny, kiedy ktoś próbował usprawiedliwić zło albo je bagatelizować. A odznaczał się nieskończoną słodyczą, gdy wyznawano wszystko z pokorą. Niech wystarczy nam taki oto epizod.

Pewnego dnia jakiś mężczyzna, który przyszedł do jego celi upierał się przy obronie swych licznych grzechów za pomocą subtelnych wywodów. Ojciec Leopold wszystkiego próbował, ale w końcu, wobec wyrafinowanego szyderstwa tego pana, podniósł się i krzyknął: „*Proszę odejść! Proszę odejść! Pan staje po stronie przeklętych przez Boga!*” Mężczyzna omal nie zemdlął ze strachu i rzucił się na ziemię, płacząc; wówczas o. Leopold podniósł go, objął i powiedział: „*Widzisz, teraz znów jesteś moim bratem*”.

Czasem spowiadał pomimo gorączki i rezygnował z posiłków widząc czekających w kolejce penitentów. Nierządkiem, po skończonej spowiedzi, długo się modlił w nocy. Wielu penitentom obiecywał: „*Ja za ciebie będę pokutował, ja za ciebie będę się modlił*”. Kiedyś powiedział: „*Gdyby Ukrzyżowany zarzu-*

cał mi zbytnią pobłażliwość, odpowiedziałbym Mu: To zły przykład, Błogosławiony mój Panie. Ty mi go dałeś! Ja jeszcze nie doszedłem do szaleństwa, żeby umrzeć za dusze!”...

Apostoł jedności – za tym powołaniem kryje się jednak pewien sekret. „*Kiedy miałem 22 lata – mówi on sam – usłyszałem głos Boga, który wzywał mnie do modlitwy i rozważania, w intencji powrotu prawosławnych do jedności z katolikami*”. Złożył ślub. Było to jego „*święte szaleństwo*”, jak mówili jego współbracia; rozmawiał o tym ze wszystkimi i miał nadzieję, że uda mu się zrealizować to wezwanie, konkretnie, wracając do Chorwacji. Wydawało się, że to się spełniło, kiedy miasto Rjeka zostało przyłączone do Włoch a jego posłano do tego klasztoru. Ale biskup Padwy zrobił wszystko i udało mu się uprosić Prowincjała, aby sprowadzić Ojca do swojego miasta, gdzie wszyscy domagali się jego powrotu. Wydawało się, że wszystko stracone. Ale tak nie było. Jeden ze współbraci, który dziwił się z powodu tej odmiany, zapytał go o przyczynę, a o. Leopold tak mu odpowiedział: „*Dawno temu miałem okazję spotkać pewną świętą osobę, która po przyjęciu komunii św. powiedziała mi: „Ojciec, Jezus kazał mi powiedzieć ci, że każda dusza, którą ojciec prowadzi tu przy spowiedzi jest jego Wschodem*”. I od tej chwili tak właśnie postępował. Traktował każdego penitenta tak, jakby nawrócenie do jedności jego narodu zależało od nawrócenia grzesznika, którego miał przed sobą.

I tak również we Mszy Świętej którą zawsze ofiarowywał, jeśli mógł, w tej intencji – odczuwał fizyczne cierpienie z powodu złamania jedności i, jednocząc się z Chrystusem, płakał czasami tak bardzo, że obrus na ołtarzu stawał się mokry.

Bóg dał mu łaskę czynienia cudów jeszcze za życia; ale on uważał, że to nie jego zasługa. „*A czy to moja wina? – mawiał – jeśli przychodzą tu z tak wielką wiarą, i jeśli, dla ich wiary, Pan Bóg ich wysłuchuje?*” Potrafił czytać w duszach. Pewien pan, który od lat nie spowiadał się, został tam zaprowadzony siłą przez przyjaciół i myślał w duchu: „*Stanę w kolejce, a potem, jak już wszyscy sobie pójdą, ja też sobie pójdę zanim przyjdzie kolej na mnie*”. Ale ni z tego ni z owego wyszedł z celi o. Leopold i idąc

prosto do niego, powiedział: „*Proszę przejść do przodu, proszę pana. Czekalem na pana, tak, czekałem na pana...*” A potem, kiedy już byli w środku: „*Pan nie chciał przyjść... ale proszę się nie martwić... ja sam panu powiem co pan zrobił... Zrobił pan to, prawda? A teraz żałuje pan, prawda? Zatem Bóg wszystko panu wybacza. Dziękuję, że pan przyszedł przynieść mi tak wiele radości, ale będę jeszcze na pana czekał, wie pan... Proszę przyjść i zostaniemy dobrymi przyjaciółmi...*” Otóż to, miejmy nadzieję, że w osobie dobrego spowiednika będziemy mogli spotkać się z naszym Ojcem niebieskim...

O. Leopold wrócił do domu Ojca 30 lipca 1942 r., wypowiadając ostatnie słowa „*Salve Regina – Witaj Królowo*”, *do Tej, którą zawsze nazywał „Błogosławioną Panią”* ...

W 41 roku po jego śmierci – 16. 10. 1983 r. – Jan Paweł II ogłosił go świętym Kościoła katolickiego

Nicola

Święci i diabły



Często pytano mnie – mówi don Gabriele Amorth – podczas wywiadów telewizyjnych czy też prasowych, jakie szczególne dary powinien posiadać egzorcysta, do jakich środków się ucieka, aby uwalniać opętanych przez złe duchy. I być może rozczarowałem tych dziennikarzy odpowiadając, że **egzorcysta nie ma żadnych szczególnych przymiotów**, żadnych nadzwyczajnych środków; **cała jego siła płynie z Imienia Jezus**. Jakże piękne są słowa, które Piotr wypowiada wobec Sanhedrynu! Aresztowano Piotra, ponieważ – zauważcie jak wielkiej dopuścił się zbrodni! – uzdrowił chromego. Jakiej użył siły? Jaka była jego tajemnicza moc? Piotr oświadcza na cały głos: „w Imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka ten człowiek stanął przed wami zdrowy. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które mogliśmy być zbawieni” (Dz 4, 10-12).

„W imię moje będziecie wypędzać złe duchy”

My egzorcyci, wszyscy widzimy moc przyzywania tych aspektów męki

Chrystusa, których zbawczą wartość podkreśla Biblia. Toteż dostrzegamy skuteczność wezwań do Krwi Chrystusa, Jego Ran, Jego Krzyża, Jego śmierci i Zmartwychwstania, otwartej Rany Jego przebitego boku.

Przede wszystkim, wzywamy Ducha Świętego, ponieważ nie dzieje się nic, co nie byłoby dziełem Ducha Świętego. Przyzywamy **Najświętszą Maryję Pannę**, tę, która miażdży głowę szatana i wyprasza wszelkie łaski. Jeśli znajdzie się jeszcze jakiś teolog, który nie wierzy w uniwersalne pośrednictwo Maryi, to znaczy, że nie wierzy, że właśnie Ona jest pośredniczką wszelkich łask, to niech się weźmie do roboty i niech zacznie sprawować egzorcyzmy, a dotknie tej prawdy własnymi rękoma. Mamy pomoc **aniołów** i **archaniołów**, szczególnie **Św. Michała**, księcia legionów niebieskich. Często nieoczekiwanie przychodzą nam z pomocą Święci. Wielokrotnie zdarzało mi się, że niektóre przypadki opętań diabelskich znajdowały rozwiązanie dzięki wstawiennictwu jakiegoś świętego, który nigdy nie był wzywany, do którego nikt z obecnych nie żywił żadnego szczególnego nabożeństwa. Ale w pewnym momencie, w trakcie egzorcyzmu, dało się odczuć obecność tego świętego; i od tego momentu wzywało się jego pomocy.

Istnieje jeszcze jeden aspekt, jeśli chodzi o świętych, i zależy mi na tym, by został ukazany. Być może łudzę się, ale bardzo chciałbym przyczynić się do podjęcia studiów historycznych, które jeszcze nie zostały przeprowadzone. Chciałbym, aby została napisana historia: **święci i diabły, czyli nieustanna walka między nimi**, która poruszyłaby dwa aspekty bardzo interesujące. Z jednej strony cierpienia, którymi demony dręczyły świętych, prześladowania, a często nawet tortury aż do krwi. Z drugiej zaś strony **zwycięstwa świętych**; a wśród tych zwycięstw, jest rzeczą logiczną, że jako egzorcystę najbardziej uderzyło mnie to, jak często i z jaką łatwością święci uwalniali osoby opętane. Przypadki takie zdarzały się bardzo często, są historycznie udowodnione, co zresztą można przeczytać w żywotach świętych wszystkich epok.

Także na przestrzeni trzech stuleci, w których Kościół Katolicki niemalże zaprzestał egzorcyzmów – z której to przyczyny **dziś znaleźliśmy się w takiej sytuacji, że brakuje egzorcystów**

i odpowiedniego przygotowania do ich posługi – zawsze byli **święci, którzy uwalniali osoby opętane**. Oglądając się wstecz, z radością wspominam **św. Benedykta**, który wprawdzie nie był egzorcystą, może nawet nie był kapłanem, ale jego skuteczność w walce z demonem była tak wielka, że Honoriusz III ogłosił go patronem egzorcystów. Po dziś dzień rozpowszechniony jest jego medalik, chroniący przed atakami złego. Kiedy myślę o niedalekiej przeszłości, lubię przypominać postać **św. Jana Bosko**, zarówno z powodu straszliwych ataków demona, które musiał znosić, jak i ze względu na wyjątkową skuteczność uwalniania ludzi, czasami wystarczała sama jego obecność. Natomiast wracając do moich osobistych doświadczeń, nie mogę przemilczeć osoby ojca Pio.

Ojciec Pio, wielki wojownik

Ojciec Pio pomaga mi nieustannie w trudnej posłudze egzorcysty, dotrzymując wiernie obietnicy sprzed ponad czterdziestu lat.

Kto zna życie Ojca Pio, wie jak wiele walk z demonem musiał nieustannie staczać; wie również jak wiele cierpień i zemst diabelskich musiał znieść, z powodu swej posługi, której celem było wyrwać diabłu dusze, aby przywrócić je Panu. Była to nieustanna walka. Możemy ustalić niektóre jej podstawowe etapy. O. Pio wyznał swemu kierownikowi duchowemu, o. Augustynowi z s. Marco in Lamis, że „*wizje diabelskie zaczęły się około piątego roku życia, i przez prawie dwadzieścia lat zawsze przybierały najohydniejsze kształty, ludzkie – ale przede wszystkim zwierzęce*”.

Pierwsza walka została opowiedziana w wizji, która miała miejsce gdy o. Pio miał około pięciu lat. Data tego widzenia jest niepewna, ale było to mniej więcej w tym czasie. Usłyszał wówczas, że został posłany by walczyć przeciwko olbrzymowi o odrażającym wyglądzie, który był „*tak wysoki, że czołem dotykał chmur*”.

Świetlista postać, stojąca obok niego (być może św. Michał) kazała mu stanąć do walki z tym strasznym olbrzymem, zapewniając o swej pomocy. Zderzenie było straszliwe, lecz mały Franciszek (tak miał na imię ojciec Pio) odniósł zwycięstwo, dzięki pomocy owej tajemniczej postaci, która dodawała mu odwagi; był to majestatyczny

mężczyzna rzadkiej piękności, promieniujący jak słońce. Opis tego wydarzenia, które o. Pio zawsze uważał za bardzo wymowne, kończy się słowami owej świetlistej postaci: „*Ten olbrzym będzie powracał nieustannie do ataku. Walcz dzielnie i nie wąp w moją pomoc. Nie obawiaj się jego ataków czy straszego wyglądu. Ja będę zawsze obok ciebie i będę ci zawsze pomagał, abyś zawsze zdołał go pokonać*”.

„Moje dzieci duchowe będą i twoje”

Kiedy po raz pierwszy pojechałem do ojca Pio, w 1942 roku, nie przypuszczałem, że będę do niego wracał przez dwadzieścia sześć lat. Byłem licealistą, skończyłem studia prawnicze, a potem wstąpiłem do Towarzystwa Świętego Pawła. Będąc kapłanem, gdy sam zacząłem mieć coraz więcej duchowych dzieci, nie wystarczyło mi tylko to, że byłem duchowym dzieckiem ojca Pio, ale chciałem moje dzieci przyprowadzić do niego i w międzyczasie polecałem ich jego modlitwie. **W ten sposób otrzymałem od niego przyrzeczenie.** Pewnego dnia powiedziałem mu: „*Drogi Ojcze, chciałbym Ojca prosić o wielką przyszłość*”. On zachęcił mnie do mówienia, pochylił się nade mną i szeroko się uśmiechnął. I wtedy zdobyłem się na odwagę: „*Ojcze, chciałbym aby wszystkie moje duchowe dzieci, obecne i przyszłe, stały się automatycznie i twoimi dziećmi duchowymi. Jeśli Ojciec je przyjmie jako swoje, mogą być spokojny*”. Uśmiechnął się jeszcze bardziej, przymknął oczy i zastanowił się przez chwilę. A potem mi odpowiedział: „*Dobrze, synku, zgadzam się*”. A ja na to: „*To w takim razie oni wszyscy nie będą już Ojca nazywać Ojcem, tylko Dziadkiem Pio*”. To go bardzo rozbawiło i roześmiał się serdecznie.

Ja ze swej strony cały czas liczyłem na jego pomoc i nieustannie odczuwałem jego bliskość i pomoc w licznych, spełnianych przeze mnie funkcjach i obowiązkach. A teraz, odkąd jestem egzorcystą, nie mam cienia wątpliwości, że o. Pio otacza swą opieką wszystkie osoby bez ich wiedzy, które proszą mnie o modlitwę. Niejednokrotnie obecność ojca Pio była odczuwalna. Czasami śnił się moim podopiecznym, niektórzy widzieli go przy sobie, jak podtrzymywał ich w cierpieniu. Wiele razy, podczas egzorcyzmów, przerażony demon wrzeszczał: „*Precz z tym zakonnikiem! Nie chcę tu tego zakonnika*”.

A potem, odpowiadając pod przymusem na moje pytania, mówił że był tam obecny o. Pio.

Co Ty na to?

Medziugorskie Emaus

Jezus zmartwychwstał! Wielkanoc – największe święto chrześcijańskie każdy obchodził na swój sposób. Ale czy spotkaliśmy zmartwychwstałego Jezusa? Czy mogliśmy spojrzeć Mu w twarz, czy też wątpliwości i materializm przesłoniły nasze oczy? Zapytajmy, co mamy wspólnego z tymi dwoma uczniami, którzy w drodze do Emaus nie poznali Jezusa, choć szedł razem z nimi? Czy i do nas Jezus powiedziałby tak jak do tych uczniów: „*O nierozumni, jak nieskoro są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!*” (Łk 24, 25).

Kiedy myślę o tym wydarzeniu, które miało miejsce na drodze do Emaus chciałbym się postawić na miejscu jednego z uczniów. Przeżyli ukrzyżowanie Nauczyciela, który w sromocie, bez sądu i winy został osądzony i zabity. Praktycznie uczniowie opuścili Jezusa jeszcze przed Jego śmiercią na krzyżu. Możemy powiedzieć, że Jezus dla swoich apostołów był naprawdę martwy. Nie mogli uwierzyć, że Jezus jako Bóg może naprawdę umrzeć. Patrząc z ich perspektywy byli zagubieni i prawie oszukani w swoich oczekiwaniach. Dlatego wytykają: „*A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela*” (Łk 24, 21).

Uczniowie mieli swoje plany, ale Jezus miał własny sposób realizacji tych planów, który dla nich był niezrozumiały. Uczniowie chcieli demonstracji Jezusowego bóstwa w konkretnym życiu każdego z nich. Jest pewne, że przyjaciele Jezusa byli ciągle niewolnikami swoich czasów, w których nie interesowano się tym co niebieskie, ale wyłącznie tym co ziemskie. Dlatego prawie nie dziwi fakt, że nie rozpoznali Zmartwychwstałego. Przecież nie mogą ziemskimi oczyma zobaczyć tego, co boskie. Dla nich Jezus był jednym z nich i postrzegali Go jako współczesnego im człowieka, który jedynie wyróżniał się szczególnymi dziełami.

Uczniowie ponownie rozpoznali Jezusa po Jego słowie i łamaniu chleba. Przez taką interwencję musiał ponownie zwró-

cić na siebie uwagę i ponownie się przedstawić. To czyni Jezus i dzisiaj w stosunku do każdego z nas. Codziennie się przedstawia i daruje się we Mszy św., w swoim słowie, w braciach i siostrach, w szumie morza i ciszy przyrody.

W Medziugorju Bóg przedstawia się w szczególny sposób. Przez Matkę Maryję wzywa nas w drogę do Emaus – na drogę do Boga. Maryja wskazuje nam swego Syna i wzywa do naśladowania Go i pielgrzymowania do Medziugorskiego Emaus. W tym Emaus, które rozgrywa się w drodze na Krizevac czy Górę Objawień, gdzie ludzie niczym uczniowie Jezusa idą zmęczeni i rozczarowani, ale po spotkaniu z Chrystusem wypowiadają słowa podobnie jak oni: „*Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił*” (Łk 24, 29).

Tak się dzieje, kiedy spotkasz Jezusa na swojej drodze życia. Po tym spotkaniu nic już nie jest takie samo, człowiek poruszony od środka musi zmienić życie. Dlatego też pielgrzymi medziugorscy podjęli wędrówkę z Maryją do Jezusa. W tym kontekście skierowanie się do Medziugorskiego Emaus oznacza opowiedzenie się po tej samej stronie życia, po której stało dwóch uczniów Jezusa, o których rozważamy w tych słowach.

o. Mario Knezović OFM

Owoce Medziugorja

Modlitewne Pobratymstwo „Nawiedzenie”

Ten ruch modlitewny został powołany do życia 31.05.1993 r., dokładnie w Święto Nawiedzenia św. Elżbiety, jako odpowiedź na orędzie Królowej Pokoju, tj. na Jej wezwanie głoszące, że modlitwą i postem możemy powstrzymać wojny i każde inne zło! Pierwsze Wspólnoty zostały założone w Bośni i Hercegowinie oraz w USA, a wkrótce potem w Chorwacji, Irlandii, we Włoszech, w Anglii, Austrii, Niemczech, Hiszpanii i obecnie, również w Polsce. Jak dotąd Wspólnota liczy ponad 4000 członków. Każdy z członków Wspólnoty zobowiązuje się do codziennej modlitwy drugą **tajemnicą radosną „Nawiedzenie św. Elżbiety”** za swojego modlitewnego pobratymca.

Nasz Apostolat, jak sama nazwa wskazuje, realizuje się poprzez duchową krucjatę modlitwy, postu i innych

rodzajów pobożności. Pragniemy poprzez modlitwę i świadectwo własnego życia „przynosić” Jezusa wielu tak bardzo strapionym sercom ludzkim oraz docierać z Dobrą Nowiną w najbardziej mroczne rejony tego świata. Pragniemy uczynić wszystko co w naszej mocy, aby na podobieństwo Elżbiety i oni rozpoznali w Maryi Matkę swego Boga. Oczywiście, dla spełnienia tego wielkiego posłannictwa, potrzeba samemu wieść życie prawdziwie chrześcijańskie, pogłębione duchowo.

Będąc świadomymi własnej niedoskonałości, zainicjowaliśmy dla wszystkich grup modlitewnych tzw. **czwartkowe spotkania**, na które składają się:

- wspólna modlitwa i rozważania sercem słów ostatniego orędzia Maryi, aby właściwie móc rozpoznać w jaki sposób możemy na nie odpowiedzieć naszym codziennym życiem, zarówno indywidualnie jak i w wymiarze wspólnoty.

- po godzinnym spotkaniu proponujemy modlitwę Różańcową w kościele i rozważanie tajemnic, aby coraz głębiej poznawać życie Jezusa i Maryi, aby naśladować ich w swoim życiu.

- uczestnictwo w Eucharystii, oraz adoracja Boga w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Setki osób mogą zaświadczyć, że ta droga prowadzi do duchowego wzrastania, gdyż jest ono wspomagane modlitwą, opieką i wstawiennictwem Maryi Matki.

Cotygodniowe spotkania oraz codzienna modlitwa – II Tajemnica Radosna – za swojego modlitewnego pobratymca, przez wszystkie te lata pomogły nam otworzyć swoje serca na wielu zagubionych, zropaczonych i umęczonych życiem ludzi, którzy codziennie zwracają się do nas z prośbą o modlitwę w ich intencjach. I zaiste nie ma nic piękniejszego nad uczucie spełnienia jakie człowiek odczuwa w sercu, z jednej strony z powodu zaufania jakim obdarzają cię bliźni powierzający swój ból, a z drugiej strony ze względu na wdzięczność dla Pana Boga za to, że pozwala ci stawać przed Nim, i na podobieństwo Abrahama modlić się do Niego za innych!

Aby pozostawać w zjednoczeniu w tym Apostolacie, bez względu na odległość jaka nas dzieli, postanowiliśmy do każdego orędzia Maryi dołączyć określoną intencję modlitewną, aby móc z dnia na dzień wzrastać poprzez

słowo, którym Bóg nas nawiedza, za Jej pośrednictwem!

Również w ciągu roku, w określonym czasie, a więc podczas Adwentu, Wielkiego Postu, w maju i październiku modlimy się we wspólnych intencjach oraz przeprowadzamy tematyczne katechezy, aby wzrastać w wierze zarówno pod względem duchowym jak też intelektualnym.

W Szerokim Brijegu wydawany jest biuletyn „*Pozvani ljubiti*” (Wezwani do miłości), w którym publikujemy informacje, świadectwa, zdjęcia, w celu przedstawienia innym, czym jest nasza Wspólnota i jakim celom służy. Każdy z członków Wspólnoty ma możliwość wypowiedzenia się na łamach biuletynu w takiej formie, jaką uzna za stosowną. Oczekujemy również na materiały z Polski.

Od samego początku istnienia, każdego roku organizujemy w Szerokim Brijegu i Medziugorju Zgromadzenie Modlitewnego Pobratymstwa „*Nawiedzenie*”, które ma miejsce najczęściej w weekend przed, lub tuż po Świącie Nawiedzenia. Z tej okazji zbierają się przedstawiciele wszystkich narodowych Wspólnot (oczywiście w miarę swoich możliwości) na dwudniowym czuwaniu modlitewnym. W tym roku w dniach 01.06 – 02.06. odbędzie się już IX z kolei Zgromadzenie pod hasłem: „*Wy, którzy żyjecie moimi orędziami stańcie się światłem i wyciągniętymi rękoma wobec tego wiarotłomnego świata, aby wszyscy mogli poznać Boga miłości*” (25.02.02).

Wspólnota jest otwarta na każdego, kto potrzebuje naszych modlitw, miłości i miłosierdzia. Jeśli chcecie żyć według orędzi Maryi i czynić „*wszystko cokolwiek Jej Syn wam powie*”, jeśli pragniecie być zwiastunami nowej nadziei, miłości i pokoju, przyłączcie się do naszej wspólnoty, bowiem: „*Zniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało*” **Łk 10, 2.**

Sanjela

Formularz zgłoszeniowy (wzór poniżej), wypełniony na osobnej kartce zawierające poniższe dane, prosimy dostarczyć na adres Redakcji. O imieniu swojego modlitewnego pobratymca, każdy zostanie poinformowany osobiście!

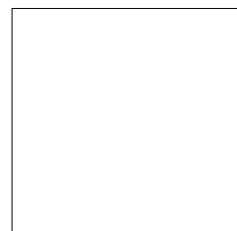
- Imię i nazwisko:**.....
- Adres:**.....
- Numer telefonu:**.....
- Data urodzenia:**.....
- Koordynator:**.....

Poznajmy

Przedstawiamy Wam drodzy Czytelnicy nową rubrykę, w której prezentować będziemy osoby związane z pracą w Medziugorju. Pierwszą osobą jest obecny proboszcz o. Branko Radosz.

Od pielgrzyma do proboszcza w Medziugorju

o. Branko Radosz



Praca proboszcza parafii św. Jakuba w Medziugorju różni się od pracy w innych parafiach. Oprócz wielu zwykłych

obowiązków spoczywa na nim również tak delikatne zadanie, jakim jest przyjęcie milionów pielgrzymów przybywających z całego świata do Sanktuarium. Przed podobnym wyzwaniem cofały się nawet niejedni stary i doświadczeni proboszcz. Ojciec Branko Radosz, mimo młodego wieku (urodził się w Crvenicama, w 1967), jednak potrafił stawić czoła wszystkiemu, „w *duchu radości*”, który z franciszkańską prostotą przekazuje spotykanym przez siebie osobom.

W wywiadzie dla czasopisma *Glas Mira Medjugorje* młody proboszcz opowiada, jak Bóg przywiódł go do Medziugorja i jak dzisiaj ciągle towarzyszy mu w posłudze Królowej Pokoju.

Skończyłem właśnie siódmą klasę – mówi – kiedy doszły mnie słuchy – (akurat gdy zwoziłem siano), że w Medziugorju objawia się Matka Boża. Nie miałem pojęcia, gdzie to jest, więc po powrocie do domu sprawdziłem na mapie. Moja rodzina miała zwyczaj modlić się wspólnie każdego wieczora, jednak w tych dniach nasz stan ducha był odmienny i przeżywałem modlitwę w głębokim skupieniu.

Jesienią 1981 postanowiliśmy wyruszyć w pieszą pielgrzymkę do miejsca objawień: 20 godzin marszu. Przybywszy na miejsce ujrzeliśmy rzekę ludzi powracających z wieczornego nabożeństwa ze śpiewem i modlitwą – był to niezwykle znak.

To spotkanie z Medziugorjem zdecydowało o moim powołaniu do ka-

plaństwa i życia konsekrowanego. „Pójdź za mną!” – usłyszałem głos – tak jak wszystkie dusze powołane do służby kapłańskiej, i już samo to jest wielkim błogosławieństwem. Tak właśnie postrzegam pracę na wielkim Bożym polu, jakim jest Medziugorje: jest ona absorbująca, ale jednocześnie to wielkie błogosławieństwo. Nie patrzę na siebie i na moich towarzyszy w jakimś szczególnym świetle, jestem pewien, że Bóg nie wybrał nas, bo jesteśmy szczególnie mądrzy lub zdolniejsi od innych. Wysłał nas z misją takimi, jakimi jesteśmy, mówiąc nam, tak jak kiedyś powiedział Apostołom: „Idźcie i nie martwcie się o to, co macie mówić, gdyż zostanie wam to objawione w odpowiednim czasie”. Chrystus i Maryja prowadzą nas, dodają nam odwagi, wspomagają, poprawiają i podnoszą, kiedy upadamy.

Medziugorje to ofiara, ale również wyzwanie. Myślę, że Bóg daje nam wiele, ale też wiele od nas żąda. Podobnie jak wszyscy przybywający pielgrzymi, także i my tutaj uczymy się modlić, służyć, akceptować ludzi i próbować ich zrozumieć. Mamy sposobność dojrzenia duchowo u samego źródła wiary i modlitwy, a przy tym wzbogacać drugich. Każda msza św., spowiedź, adoracja czy różaniec odnawia nas oraz daje nam możliwość zbliżenia się do Chrystusa i przyprowadzenia do Niego dusz, jako że to Jego właśnie potrzebują ludzie. Dzisiejszy człowiek pragnie pokoju, szczęścia, miłości i prawdy, a tylko Jezus jest tym wszystkim: „On jest naszą Drogą, Prawdą, życiem”.

Jesteśmy tutaj w ciągłym kontakcie z ludźmi rozmaitych ras, pochodzenia, kultury i zwyczajów. Jesteśmy tak różni, a przecież jednacy przed Bogiem. Wszyscy chwalimy Boga w ojczystym języku i rozbrzmiewa to cudowną harmonią. Mamy sposobność wysłuchiwanie cierpień drugich i wielu historii ludzkiego życia. Jako kapłani jesteśmy potrzebni ludziom 24 godziny na dobę. Dlatego też nie zawsze jest nam łatwo być cierpliwym, grzecznym, sympatycznym. Czasami, może nawet nieświadomie, gorszymy ludzi. Świadczy to jednak o tym, że sami też jesteśmy ludźmi – grzesznymi i słabymi – i że to nie my sprawiamy uzdrowienie. Chrystus jest lekarzem duszy i ciała, zaś my, kapłani jedynie przyprowadzamy do Niego ludzi. Każdy z nas doświadczył głębokiego duchowego zadowolenia czując, jak uzdrawiające i zbawcze są słowa, które

Jezus wypowiada za pośrednictwem nas, kapłanów: „*Twoje grzechy są ci odpuszczone, idź i nie grzesz więcej*”.

Prawdę mówiąc, w Medziugorju nie ma nic interesującego. Przybywając tutaj ludzie wiedzą, że nie zobaczą niczego szczególnego, ani nadzwyczajnie pięknych krajobrazów, ani kto wie jakich atrakcji kulturalnych. **Tutaj bowiem patrzy się nie tyle oczami, co sercem. Kiedy zaś człowiek patrzy na coś sercem,** kiedy sercem zaczyna to kochać, kiedy raz przyjdzie do źródła i ugasi pragnienie, wówczas będzie do tego źródła stale powracał.

Ludzie odkryli, że Bóg jest tutaj „bliżej”, niż gdzie indziej; odczuli siłę Ojcowskiego uścisku, gdyż powracają do Niego jak syn marmotrawy. Poczuli, że na nowo stali się dla kogoś ważni, że pomimo wszystko Bóg niezmiernie ich kocha... dlatego często powracają. Jednym z najpiękniejszych uczuć jest moment, kiedy człowiek pojmuje, że przywrócona została mu jego ludzka godność. Wielu ludziom Bóg wyraźnie tu powiedział, że są Jego dziećmi, że wyrwał ich w Swoim sercu i że nikt nie zdoła ich z niego wyzwać. Wydaje mi się, że tego właśnie ludzie tutaj szukają i to właśnie znajdują.

W Medziugorju ludzie zrozumieli słowa Jezusa: „Oto Matka twoja”. Dlatego tak ogromna rzesza dusz ludzkich na całym świecie odpowiedziała na wezwanie, które Bóg skierował poprzez Matkę Bożą. Przez Nią Bóg otworzył mnóstwo stwardniałych serc, zmienił przyszłość wielu osób, rozradował ogromną liczbę nieszczęśliwych i przywrócił pokój tym, którzy go nie mieli.

Nie zdajemy sobie nawet w pełni sprawy, jak bardzo Medziugorje – czyli pojawienie się Matki Boskiej – przekształciło świat. Jak w ilu rodzinach nie doszło dzięki Niej do konfliktów. Miliony ludzi są Jej wdzięczne: dlatego właśnie na całym świecie rodzą się grupy modlitewne, a w bardzo wielu parafiach odbywają się takie same nabożeństwa wieczorne, jak u nas.

Medziugorje to nadzieja i przyszłość, jednak przede wszystkim propozycja dla świata. Maryja, jako dobra i wierna matka, zachęca nas do pokoju. Dzisiaj o pokoju mówi się bardzo wiele. Dlaczego? żyjemy w epoce, w której króluje duch ekonomii i handlu. Wszystko można kupić i wielu myśli, że także pokój da się nabyć. Zapominają, że pokój jest wytworem naszych serc,

że pokój znajduje się w Bogu – w Jezusie Chrystusie, Księciu Pokoju. Zapominają, że Bóg może zmienić w ich życiu wszystko oprócz jednej rzeczy: nie może zmusić nas do modlitwy, ponieważ szanuje naszą wolność.

Chcąc wejść do pomieszczenia, trzeba otworzyć drzwi. Aby Bóg wszedł do naszych serc, należy otworzyć Mu drzwi: a tym jest nasza modlitwa”.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Ankieta: Ruch Duchowy Królowej Pokoju na świecie.

Ruch religijny Królowej Pokoju jest w Kościele zjawiskiem, które jest motywowane duchem modlitwy, a nie inicjatywą ludzką. **Ruch ten powstał dzięki orędmom Królowej Pokoju** i jest jednym z największych ruchów modlitewnych w XX wieku. Jest to ruch żyjący w Kościele i dla Kościoła, ponieważ obejmuje świeckich, zakonników, kapłanów i biskupów, którzy na wiele sposobów wyrażają swoje świadectwo o wielu dobrach duchowych, które uczyniło Medziugorje w życiu wiernych, spośród których z pewnością najważniejszy jest powrót do modlitwy. Pragnęlibyśmy lepiej przeanalizować światowy wymiar tegoż ruchu, w którego skład wchodzi pielgrzymowanie do Medziugorja, zakładanie centrów pokoju i grup modlitewnych na całym świecie oraz pracę duszpasterską, wydawniczą i działalność humanitarną... **Dlatego prosimy wszystkie wspólnoty,** które prowadzą spotkania modlitewne, **osoby indywidualne** związane z Medziugorjem w w/w działalności o wypełnienie ankiety, którą można otrzymać w Redakcji lub znaleźć na medziugorskich stronach www i odesłanie jej e-mailem albo faksem, lub podać przez pielgrzymów do sanktuarium Królowej Pokoju w Medziugorju.

Wietnamski biskup Bac Ninh-a, J. E. N. Q. Tuyen, który przebywał z prywatną wizytą od 16-18 marca, powiedział: „... *Chcieliśmy przyjechać do tego miejsca, w którym Matka Boża wzywa do nawrócenia, a szczególnie do czczenia Najświętszego Sakramentu i modlitwy o pokój. Proszę, abyście się*

modlili w intencji katolików w Wietnamie, aby mogli wzrastać w wierze, mądrości i pokoju”.

Centrum Informacyjne „Mir” Medziugorje i Radio „Mir” Medziugorje zorganizowały rekolekcje dla pracowników mediów w dniu 23 marca. W rekolekcjach udział wzięło czterdziestu pracowników środków masowego przekazu i Internetu z BiH. W imieniu gospodarzy wszystkich obecnych powitał o. Mario Knezović OFM, dyrektor Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje. Wykład na temat: „*Etyczno-chrześcijańskie wyzwania globalizacji*” wygłosił o. dr Luka Tomašević OFM, profesor Wydziału Teologicznego ze Splitu. Po wykładzie i rozmowie, uczestnicy rekolekcji zgromadzili się na modlitwach wieczornych w kościele. Po różańcu i Mszy św. odbyło się spotkanie, które umożliwiło lepsze poznanie się gości i wymianę doświadczeń. Celem takich spotkań jest dodawanie odwagi pracownikom mediów, aby dokładali wszelkich starań, by poprzez media, w których pracują, głosić prawdę i dobro. Mamy nadzieję, że spotkania te staną się tradycją.

W czasie Mszy św. dla pielgrzymów niemieckich 27 marca o. Christian Oppitz z Austrii poświęcił dzwon z wizerunkiem Królowej Pokoju przeznaczony dla kaplicy w Austrii. Dzwon jest darem jednego z pielgrzymów medziugorskich. W czasie kazania o. Christian przypomniał: „... że *Matka Boża nieustannie wzywa nas do modlitwy. Kiedy ten dzwon będzie dzwonił, to trzy razy dziennie będzie nas wzywał do modlitwy Anioł Pański...*”.

W czasie Wielkiego Tygodnia do Medziugorja nieustannie przybywały grupy pielgrzymów, którzy chcieli się tu przygotować i równocześnie przeżyć to największe święto chrześcijańskie. Wielkanoc w Medziugorju obchodziło około tysiąca pielgrzymów ze wszystkich stron świata, a najliczniejszą grupę stanowili pielgrzymi z Austrii. W wielkiej liczbie przybyli pielgrzymi z wszystkich zakątków Chorwacji, jak i z okolicznych parafii, którzy przyjechali do Medziugorja na spowiedź wielkanocną. O liczbie przybyłych pielgrzymów świadczy fakt, że każdego wieczoru podczas trzygodzinnych modlitw wieczornych spowiadało

dwudziestu księży. Triduum paschalnemu w Medziugorju towarzyszyła atmosfera skupienia i modlitwy licznie zebranych pielgrzymów. Z powodu dużej liczby pielgrzymów zagranicznych, Msza św. w Wielki Czwartek, obrzędy Wielkiego Piątku, droga Krzyżowa na Križevacu oraz obrzędy czuwania Wielkanocnego Wielkiej Soboty prowadzono w 14 językach.

W Wielkanoc do Kościoła zostało uroczystie przyjętych dwóch chłopców i dwie dziewczynki, którzy już ponad trzy lata mieszkają w Wiosce Matki. Ich przyjęcie do Kościoła uświetnili muzyką członkowie grupy The Kelly Family oraz ich przyjaciele.

W Medziugorju w czasie Wielkanocy przebywała również grupa pielgrzymów z Wietnamu. Podczas uroczystej procesji ze śpiewem w języku wietnamskim w trakcie modlitw wieczornych grupa 34 pielgrzymów wietnamskich wraz z trzema kapłanami oddała swoją ojczyznę w opiekę Królowej Pokoju w Medziugorju.

Ukończone zostały pierwsze prace, mające na celu przygotowanie miejsca modlitewnego wokół **figury „Zmartwychwstanie”**. Rzeźba jest darem słoweńskiego artysty rzeźbiarza Andreja Ajdiča. Usytuowana została za kościołem medziugorskim w 1998 r. Miniaturę tej samej rzeźby подарowano papieżowi Janowi Pawłowi II podczas jego wizyty w Słowenii. W ciągu minionych lat dojrzewała idea stworzenia tu miejsca na modlitwę. W tym roku na Wielkanoc projekt ten w dużej mierze urzeczywistniono ku radości osób szukających spokojnego miejsca na modlitwę w skupieniu. Druga część projektu obejmuje postawienie stacji Drogi Krzyżowej w tym samym miejscu, co ma szczególne znaczenie dla tych pielgrzymów, którzy nie są w stanie wspiąć się na Križevac. Korzystając z okazji pragniemy podziękować wszystkim, którzy uczestniczyli w realizacji tego projektu.

W niedzielę Miłosierdzia Bożego – 7 kwietnia – konsekrowano nowy kościół filialny Jezusa Miłosiernego we wsi Šurmanci, która jest jedną z 5 wiosek, składających się na parafię Medziugorje. Znajduje się po wschodniej stronie Góry Objawień. Budowę rozpoczęto w 1998 r. Kościół został poświęcony przez wikariusza generalnego ks. Łukę

Pavlovicia będącego wysłannikiem biskupa naszej diecezji. W uroczystej Mszy św., która była koncelebrowana przez 8 księży uczestniczyło wielu miejscowych wiernych, jak i grupa pielgrzymów włoskich, którzy pomogli w budowie kościoła i przede wszystkim podarowali obraz Jezusa Miłosiernego. Obraz ten w ciągu minionych lat ozdobił miejscową kaplicę cmentarną, teraz ma swoje miejsce w nowym kościele.

XIII międzynarodowe spotkanie młodzieży odbędzie się w terminie od 31 lipca do 6 sierpnia. Stało się zwyczajem, że spotkanie ma swoją oprawę muzyczną. Dlatego prosimy młodych muzyków, którzy pragną uczestniczyć i swoimi umiejętnościami wzbogacić spotkanie młodych, aby swoje zgłoszenia przesłali do **Komitetu Organizacyjnego** na numer faksu + 387 36 651 988 lub e-mailem na adres: informacije@medjugorje.hr Należy podać: imię i nazwisko, wiek, adres (faks, e-mail), instrument, na którym się gra oraz staż muzyczny. Z osobami zakwalifikowanymi Komitet skontaktuje się osobiście.

Błogosławieni smutni



Jest to błogosławieństwo trudne do zrozumienia, albowiem człowiek, z natury stara się unikać cierpienia. Świadoma tego naszego ograniczenia, Matka Boża często podkreślała jego wartość, wzywając nas do przyjęcia go z miłością, aby stało się narzędziem zbawienia dla nas i dla innych.

We wrześniu 1988 r. Matka Boża powierzyła Jelenie następujące słowa, celem przekazania ich grupie modlitewnej, którą sama prowadziła swoimi orędziami:

„*Raduję się drogie dzieci, że pragniecie iść ku Jezusowi niosąc codziennie swój krzyż. Przyjmijcie go odważnie. Dzieci moje, ta droga jest ciernista i trudna, ale wiedzcie, że Ja jestem przy was i że nie opuszczę was w żadnej sytuacji waszego życia. Pragnę, byście radośni szli drogą krzyża. Pomnijcie, że Jezus nie skarżył się, że niesie za was krzyż. Zatem i wy cieszcie się, kiedy niesiecie go z miłości do Jezusa*”.

Kiedy rozmyślamy o ludzkim cierpieniu powinniśmy zawsze wychodzić z założenia, iż znajdujemy się przed ogromną tajemnicą. Istotnie cierpienie jest częścią człowieka, który jest tajemnicą dla siebie samego i dogłębnie zna go jedynie jego Stwórca. życie człowieka, jak mówi św. Paweł, jest ukryte i objawi się w chwale z przyjściem Chrystusa (por. Kol 3, 3-4).

Cierpienie jest najdobitniejszym świadectwem, że człowiek nie jest sam, że gdzie indziej jest jego początek, a mianowicie w Bogu. Człowieka omamiła idea posiadania własnego życia od początku, kiedy jeszcze znajdował się w ogrodzie Edenu przywłaszczając sobie przywileje, które życie niesie w sobie. I nie tylko jego życie, ale również i innych. Bóg jednak dał mu szybko do zrozumienia, że taka decyzja miałaby poważne konsekwencje, tak wielkie, że doprowadziłyby go do poznania śmierci (Rdz 2, 17).

Z grzechem człowiek rzeczywiście stał się podległym śmierci i, wraz z nią cierpieniu, które uważa się za rodzaj śmierci, lub brak tego dobra, którym człowiek cieszył się na początku stworzenia. Trzeba podkreślić, że człowiek już wówczas był narażony na pracę i działanie i **błędny jest mniemanie**, że jego jedynym zajęciem było zjadanie owoców Edenu! Wiadomo jednak, że człowiek nie znał jeszcze zmęczenia towarzyszącego pracy, bowiem ono stało się przekleństwem wynikającym z grzechu. Dlatego Bóg mu powiedział: „*przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia*” (Rdz 3,17).

Aby zaradzić tej nieobecności dobra, człowiek musi być przyprowadzony z powrotem do Boga. I to właśnie cierpienie ma mu przypomnieć, iż powinien powierzyć własne życie komuś innemu; że nie jest samo wystarczalne, że im bardziej oddala się od Boga i innych, tym bardziej wzrasta jego wewnętrzna pustka.

Grzech naszego przodka sprawił, że dziedziczymy ułomną naturę podlegającą materialnym i moralnym cierpieniom. Prawdziwa dojrzałość nie polega na umiejętności kontrolowania swego życia, bo popełniamy dawny błąd, ale na zorientowaniu się, że rana, która krwawi potrzebuje **Lekarza. Lekarza**, który przyszedłby leczyć chorych i,

który tak jak mówił do Apostołów, mówi również do nas: „*czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary*” (Mt 8,26),... mogliśmy dodać – czemu boicie się waszego cierpienia!

Pokładać ufność w Jezusie i iść za Jego przykładem są to dwie fundamentalne postawy, które człowiek powinien zająć kiedy staje wobec cierpienia. Wiara jest konieczna, gdyż Krzyż Chrystusa stanowi więź nowego przymierza, przez niego jesteśmy ponownie połączeni z **Boskością**, we krwi Chrystusa. Naśladując natomiast sposób, w jaki zachowywał się sam Chrystus ukazuje się nam Jego eucharystyczna wola: „*moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał i wykonać Jego dzieło*” (J 4,43).

Również i my w Eucharystii karmimy się tą wolą, ale często zapominamy, że w niej dana nam jest cała osoba Chrystusa. W cierpieniu przeto konieczną rzeczą jest łączyć naszą wolę dziękczynienia i ofiary z wolą Trójcy Przenajświętszej i żyć z pełną świadomością, że stale otulają nas objęcia Świętej Rodziny. Możemy wywnioskować, że głębszego cierpienia doświadcza się, kiedy nie jest się w ciągłej obecności Boga. Jak dziecko choć cierpiące, w obecności mamy odnajduje spokój, tak i my w Sercu Ojca znajdujemy nasz odpoczynek.

Nie powinniśmy nigdy odłączać się od Chrystusa, którego jesteśmy ciałem. Właśnie jako takim, w swoim Wniebowstąpieniu, już daje nam odpocząć w niebie. W ten sposób, z tego samego powodu, Chrystus cierpi z tą częścią swego ciała, która jest jeszcze na ziemi.

Powinniśmy modlić się do Ducha Świętego, **Pocieszyciela smutnych** tego, który jest życiem i mocą Boga. Jednakże takie pocieszenie rodzi się jedynie z **nadziei**, która zrodzona jest z cnoty **cierpliwości**, a która z kolei jest owocem cierpienia (por. 2 Kor 1,6). Powierzmy się Jego Oblubienicy Maryi, Pocieszycielce smutnych, aby Jej przebite Serce mogło być dla nas źródłem pociechy.

Modlitwa w orędziach Matki Bożej

Tematem tegorocznego spotkania dla osób prowadzących Centra pokoju, pielgrzymki do Medziugorja, działalność

charytatywną, była modlitwa. Poniżej przedstawiamy wykład o. Ivana Landeki.

W zsekularyzowanym świecie, który nie neguje potrzeby religijności, lecz równocześnie się nie modli, nie jest łatwo wyjaśnić ani uzasadnić, dlaczego tak ważna jest modlitwa. Czasami modlitwę wyjaśnia się jako zrzucanie odpowiedzialności na kogoś innego, na Boga za coś, za co sami jesteśmy odpowiedzialni. Niekiedy uważa się ją za oznakę słabości i niemożności zapanowania nad swoim życiem.

W jakiej mierze nasza praktyka modlitewna przyczyniła się do tego, że w taki sposób patrzy się na modlitwę?

Na ile zubożona praktyka modlitewna doprowadziła do złej modlitwy lub rezygnacji z modlitwy? Część winy za taki stan rzeczy spoczywa na współczesnej religijności.

Dlatego początek objawień w Medziugorju w aspekcie zachęty do modlitwy jest prawdziwą niespodzianką, szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę ich czas, okoliczności społeczne i religijne. Orędzia Matki Bożej i wezwanie do modlitwy zaniepokoiły tych, którzy się modlili i nie modlili z parafii i z okolicy, z czasem zataczając szersze kręgi. Odpowiedź parafii i pielgrzymów była swego rodzaju niespodzianką, np.: ludzie w parafii szli do kościoła modląc się i śpiewając i wracali z modlitwą na ustach.

Po powrocie do swoich miejscowości pielgrzymi kontynuowali modlitwy w taki sposób w jaki modlili się w Medziugorju. Tak powstały tysiące większych i mniejszych grup, które raz w tygodniu lub raz w miesiącu spotykają się na modlitwie. Modlitwa powróciła do serc wielu wiernych, którzy długo już się nie modlili. Żar modlitewny wśród parafian i pielgrzymów stopniowo przemieniał się w zacyz, który objął Kościół. Objawienia maryjne i przekazywane orędzia są rzeczywistym powodem tych zmian.

Od piątego dnia objawień Królowa Pokoju zaczyna polecać nam modlitwę i nieustająco wzywa nas do modlitwy. Jest to zgodne z tym czego wymaga Jezus (Mk 9,29; Mt 9,38; Łk 11,5-13). Wezwanie do modlitwy powtarza w wielu orędziach, chcąc nam uświadomić jak ważna jest nauka o modlitwie dana przez Jezusa. Wymóg Jezusa, abyśmy nie ustalali na modlitwie znajduje swoją aktualizację w fakcie, że prawie za każdym razem, kiedy Matka Boża przekazuje orędzie m. in. wzywa do modlitwy.

Modlitwa, którą wypowiada wierny, sposób, w jaki to czyni, nastawienie, z jakim się modli to wszystko składa się na jego obraz (wyobrażenie) Boga. Dlatego gdy mówimy o Medziugorju jako o szkole Modlitwy Matki Bożej nie możemy zapomnieć, że jest to szkoła, w której oczyszcza się nasze wyobrażenie i myślenie o Bogu. W ten sposób Bóg może zająć właściwe – pierwsze – miejsce w życiu osoby wierzącej.

Przygotowując ten wykład skorzystałem jedynie z orędzi z lat 1984 – 1992. Są to lata początków objawień, czas, w którym wiele zmieniało się w życiu pielgrzymów. Są to lata wielkich przemian społecznych w Europie Wschodniej oraz wojny, która dotknęła również Medziugorje. Analizując życie modlitewne i rolę modlitwy w orędziach Matki Bożej biorę tych osiem pierwszych lat, które są dobrą podstawą, aby spróbować rozpoznać najważniejsze aspekty. Ponieważ orędzia są krótkie i proste, a zamiary Matki Bożej wyraźne, ograniczyłem się do kilku pytań, które w duchowości Kościoła są istotne, a znajdujemy je w orędziach z Medziugorja.

Jak się modlić

W wezwaniu Matki Bożej do modlitwy z pierwszych dni objawień znajdujemy jedną bardzo praktyczną rzecz. Wedle świadectwa wizjonerów Matka Boża najpierw odmawiała z nimi Wierzę w Boga i 7 Ojczy nasz. Potem poleciła, aby odmawiać Wierzę w Boga i 7 Ojczy nasz w intencji pokoju. Pragnąc włączyć jak największą liczbę wiernych do modlitwy poleca, aby odmawiać takie modlitwy, które wszyscy znają. Drugim krokiem było nakierowanie na czytanie Biblii, na krzyż, na życie sakramentami, ze zwróceniem szczególnej uwagi na sakrament pojednania i Eucharystii. Przez to w orędziach od początku został stworzony zarys teologiczny, duszpasterski i liturgiczny. Na tych podstawach Matka Boża kontynuuje naukę jak można na drodze modlitewnej szukać i odnajdywać Boga.

W orędziach na temat modlitwy wyraźnie podkreślone są dwa nastawienia praktyki modlitewnej: modlić się radośnie (4.10.84; 28.03.85; 30.05.85; 20.03.86; 12.06.86; 19.06.86; 14.08.86; 25.08.89; 25.07.92), i modlić się sercem (11.08.84; 18.04.85; 02.05.85; 30.05.85; 06.02.86; 28.08.86; 13.11.86; 25.04.87; 25.12.87; 25.02.89; 25.10.89; 25.09.90; 25.04.91).

W orędziach zwraca uwagę na podstawowe braki w życiu modlitewnym. M. in. podkreśla: abyśmy nie patrzyli na innych (25.04.88), abyśmy nie modlili się z przyzwyczajenia (02.05.85), byśmy modlili się świadomie (28.11.85), byśmy nie mówili, ale się modlili (25.04.91), byśmy modlili się więcej (13.06.85).

Zgodnie z tym czego chciał Jezus (Mk 9,29; Mt 9,38; Łk 11,5-13) w orędziach wzywa do modlitwy codziennej (25.09.90), nieustannej (15.03.84; 08.11.84; 14.01.85; 19.06.86; 16.10.86; 6.11.86; 01.01.87; 25.05.88)

Orędzia, które mówią jak się modlić zawierają ważne wskazówki i naukę modlitwy, którą poleca Pismo Święte, Katechizm, doświadczenie Kościoła i osób o wielkim doświadczeniu modlitewnym. Dla poprawnego życia modlitewnego nieodzowne jest spełnienie następujących warunków:

– by modlić się: z miłości (29.11.84); z oddaniem (25.03.88); wytrwale (25.10.88); cierpliwie (14.01.85); przed krzyżem (30.08.84, 06.09.84, 12.09.85, 20.02.86, 11.09.86); w najmniejszych modlitwach (25.02.89); w pokoju i pokorze (25.11.88); z żywą wiarą (12.06.86); w rodzinie (we wspólnocie (14.02.85);

– by: dziękować przez modlitwę (03.01.85, 03.10.85, 25.01.89, 25.09.89, 25.08.88, 25.04.91); wychwalać Jezusa (12.12.85); czytać Biblię (18.10.84, 14.02.85, 25.06.91).

(C. d. w następnym numerze)

Jedność w Duchu Świętym

„Jeden duch i jedno serce ożywiają tych, którzy uwierzyli. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne...” (Dz 4,32).

Człowiek ma naturalną skłonność do życia w zbiorowości i doświadcza w swoim życiu wielu najróżniejszych sytuacji, w których wezwany zostaje do utrzymywania relacji z innymi ludźmi. Dzieje się to na różny sposób i z różnym nasileniem, a zależy od okoliczności. Niemniej jednak istnieje ogromna różnica pomiędzy przeżywaniem jedności w sercu i duszy a przeżywaniem jedności w Duchu Świętym.

To Duch Święty przekazuje nam tajemnice Króla. To On uzdalnia nas do ich rozumienia, do ich przeżywania, do głoszenia ich innym; w Nim nasza komunika ztraca wszelkie uwarunkowania

ludzkie i wprowadza nas do Królestwa Bożego, w którym obowiązuje jedno jedyne prawo – Miłość. Sam Duch Święty jest miłością Ojca i Syna, dobrem, które Oni „wymieniają” pomiędzy sobą nawzajem.

Całe życie w Duchu Świętym jest wymianą wzajemną. Podobnie jak dary, które Duch Święty złożył w naszym wnętrzu nie mogą wzrastać, jeśli nie będą „wymieniane”, jeśli nie będziemy dzielić się nimi z innymi. Samo życie Boże nie ma możliwości, by płynąć w nas bez owej wymiany w Duchu Świętym: to miłość przepływa pomiędzy ludźmi.

Myśli, uczucia, muszą być zatem ukierunkowane poprzez Ducha Świętego, dopiero wówczas nasze porozumienie staje się czyste, wolne, autentyczne, mogące nasycić tych, którzy kontaktują się z nami, gdyż nie będziemy więcej dawać innym nas samych, ale miłość Bożą. W ten sposób nasze relacje z innymi oczyszczają się, aż osiągniemy rzeczywistość wolności wewnętrznej, gdzie Duch Święty działa według swego zamysłu a nie tak, jak nam się podoba.

Trzeba nauczyć się poznawać ludzi przez Ducha Świętego, nauczyć się rozumienia darów, które Bóg włożył w innych ludzi, nauczyć się przyjmować je i doceniać, aby mogły być wykorzystywane dla dobra wszystkich. W ten sposób będziemy mieć wyraźny obraz, całościową wizję osoby, i będziemy mogli odnosić się do niej we właściwy sposób, obejmujący cały jej świat wewnętrzny, tak jak to zostało przewidziane przez Boga. Nie będziemy kierować się żadnymi uwarunkowaniami takimi jak ograniczenia tej osoby, jej wady, grzechy – ponieważ będziemy na nią spoglądać wyłącznie oczyma Ducha, który wznosi się w sposób transcendentny ponad nasze schematy, idee, ponad naszą kulturę, a nawet ponad nasze koncepcje duchowości.

Poznanie w Duchu Świętym czyni nas wolnymi na wszystkich poziomach naszej istoty, co pomaga nam wyzwolić się od naszych obaw, będących owocem braku umiejętności porozumiewania się z innymi: boimy się, dlatego że w głębi duszy nie umiemy przyjmować i dawać miłości. Z takiego wyzwolenia w porozumiewaniu się z innymi rodzi się możliwość dzielenia życia z innymi, bycia „jednym sercem i jednym duchem”. Ale nie doszliśmy jeszcze do naszego celu,

najpierw trzeba zdobyć się na jeden zasadniczy krok: obumrzeć samemu sobie, naszym racjom, naszym myślowym i uczuciowym „szufladkom” i z całą pokorą wyrzec się wszystkiego, co oddziela nas od innych.

Niezbędna jest gotowość przebaczenia tym, którzy nas ranią, gdyż w przeciwnym wypadku, kiedy zamykamy się w sobie, w naszej obraźliwości, w naszej zranionej dumie, nie pozwalamy Duchowi Świętemu swobodnie działać. Nie może On wówczas uzdrawiać nas z wszelkiego zła. Lecz również ci, którzy barykadują się w postawie krytyki, władzy, fałszywej pewności, muszą wiedzieć, że ich zamknięcie stanowi olbrzymią przeszkodę dla działania Ducha jedności. Powinniśmy więc, w każdym momencie, żyć tak, jak gdybyśmy zaczęli od początku, jak gdyby świat miał zacząć się od początku w naszych duszach, poświęcając wszystko, co przeżyliśmy, nawet jeśli uważamy, że jest to dobre.

Wobec braci powinniśmy przyjmować postawę pogodnej „nicości”, a w ten sposób zrobimy miejsce Duchowi Świętemu, by mógł działać na różnych poziomach naszej istoty oraz eliminować bariery, które odgradzają nas od innych. A wtedy będziemy gotowi do przyjęcia miłości Boga, który nas łączy i czyni braćmi.

Słowo Boże, które zamieszkuje w głębi nas, powinno być podstawową i główną zasadą naszego myślenia, każdego naszego uczucia, każdego naszego zachowania i bez Niego nic nie może się w nas dokonać. Sam Jezus wielokrotnie mówił do Apostołów: „*Nie lekajcie się!*”. Strach rodzi się w naszych relacjach z ludźmi, ponieważ często ulegamy osądom innych. Nie trzeba na siłę zwalczać obawy przed osądem innych, bo inaczej nie możemy przegłądać się w innych, w odmienności, którą włożył w nich Bóg.

Pokonać obawę przed osądem innych, to znaczy otworzyć drzwi Duchowi Świętemu. Wielu ludzi odczuwa strach słysząc o „*sądzie Bożym*”; ale sąd Boży nie ma nic wspólnego z sądem ludzkim, to strach który jest w naszej duszy blokuje nas w obliczu myśli o Sądzie Bożym. Jeśli nie wyrzucimy z siebie tego strachu, nigdy nie będziemy mogli ujrzeć Boga w Jego odmienności, w Jego wielkości. Zamknięci w naszym ciasnym świecie, nigdy nie odkryjemy ogromu Jego dobroci, która nigdy nas

nie osądza. Przeciwnie, to my osądzamy siebie samych, kiedy odrzucamy Jego miłosierdzie, Jego Ducha Świętego – i oskarżamy się poprzez nasze własne ograniczenia.

Powinniśmy nauczyć się zwracać do Boga i prosić o przebaczenie, powinniśmy nauczyć się tego, by pójść do brata i powiedzieć: „*Przebac mi!*”, innymi słowy: „*Zachowajmy spokój, pozwólmy działać Bogu, zobaczymy z czasem jak wszystko się poukłada...*”. W ten sposób wszelkie bariery szybko zostaną pokonane. Nawet dusza kłótniwa i buńczuczna, zamknięta w różnorakich osądach, znajdzie w sobie jakieś miejsce, gdzie będzie mógł zadziałać Duch miłości, który uzdrawia i koi wszelkie rany i wszelkie relacje.

Została nam dana łaska, byśmy żyli w harmonii ze sobą. Wystarczy podjąć decyzję, że jedyne serce, z którym chcemy się połączyć to serce Jezusa, a On nieustannym tchnieniem będzie nas obdarzał Duchem Jedności.

O. Tomislav Vlasić

Kącik wydawniczy

„Tak jak Ona prosi”



o. Jozo Zovko

Szanowny Czytelniku!

Książka, którą trzymasz w ręce jest tylko echem wezwań, które rozbrzmiewają z Medziugorja od 24 czerwca 1981 roku. Jest jak gdyby otwartym sercem, z którego możesz usłyszeć ciepłe słowa Twojej Matki – Królowej Pokoju. Wydając ten album, chcieliśmy pomóc Ci – jak przyjacielowi – w poszukiwaniu właściwej drogi. Drogi, na której będziesz mógł spotkać się z Nim, „który jest najpiękniejszym spośród synów ludzkich”.

Jezus jest Twoim jedynym Nauczycielem i Zbawicielem; na koniec zostawił Ci swoją Matkę – mówiąc: „Oto Matka Twoja” (J 19, 26). Niech ta książka będzie małym znakiem na drodze, którą będziesz szedł; przez Maryję do Jezusa.

Modłę się za Ciebie.

Twój ojciec Jozo

Przede wszystkim album ten ma wyjątkowego autora. Ojciec Jozo Zovko jest pokornym 58 letnim franciszkaninem. Został „dotknięty” przez nadzwyczajne doświadczenie, które wstrząsnęło jego życiem. Stało się to kiedy był proboszczem w Medziugorju (w 1981 r.), gdy zaczęły się objawienia Maryjne, znane obecnie na całym świecie. Zawsze był sceptyczny i ostrożny, i być może właśnie dla tego z początku, miał szczęście sam „zobaczyć” Matkę Najświętszą. Po tym wydarzeniu stał się niezłomnym świadkiem tego, co niewidzialne.

Mówią o nim „*naznaczony*” kapłan. Jego słowa nie są owocem refleksji, ale są „*podpowiedziane*” przez Ducha Świętego – są prorocze. Książka ta nie jest dziełem poszukującego sukcesu literata, ale tchnieniem które ma źródło w Absolucie. Nie ma tu miejsca na płytki dowcip, „*handlowanie*” uczuciami, czy manipulację ludźmi mającą na celu zwiększenie nakładu książki. Tutaj mówi się coś, co pochodzi z nieskończoności.

Książka ma prosty układ. Na kolejnych stronach ojciec Jozo rozważa 7 najważniejszych problemów jakie Matka Boża zawarła w orędziach dla świata. Są nimi: modlitwa, Msza święta, Biblia, spowiedź, post, nawrócenie, świętość. Te wartości stanowią podstawę życia chrześcijańskiego.

Rozważania ojca nie są nafaszerowane licznymi cytatami biblijnymi i filozoficznymi, czy też zawiłą argumentacją. Są napisane w formie prostego a zarazem wzniosłego dialogu, który przybiera niekiedy postać delikatnych sugestii czy też propozycji. Na prawych stronach znajdują się symboliczne zdjęcia wraz z fragmentem orędzia Matki Bożej, który stanowi podpis do nich. Na przeciwnych stronach umieszczono poetyckie refleksje inspirowane orędziem Matki Bożej i zdjęciem. Każde kolejne dwie strony stanowią esencję rozważanego w rozdziale tematu. Książki tej nie można czytać, tak jak to się zwykło czynić – w pośpiechu. Ta książka musi być medytowana; jeden „obraz” na dzień.

Ojca Jozo Zovko nie znam osobiście. Jako dziennikarz interesowałem się przede wszystkim wydarzeniami w Medziugorju. To święte miejsce odwiedziłem wielokrotnie; spotykałem widzących, przeprowadzałem z nimi wywiady, ale nigdy nie miałem możliwości rozmawiania z ojcem Jozo. Wie-

le o nim czytałem; natomiast czytając jego książkę, odnoszę nieodparte wrażenie że została ona napisana „*pod dyktando*” Ducha Świętego. Zresztą życie Ojca jest najlepszym świadectwem na to, jak bardzo jest zaangażowany w dzieło głoszenia orędzi Matki Bożej z Medziugorja. Ta książka jest więc darem. *Renzo Allegri*.

Fragmety z albumu

Nie pozwólcie zwieść się szatanowi, wierząc, że możecie niepotrzebnie powtórzyć modlitwę.

Modlitwa nie może być powtórzona. Matka nie może powtórzyć swojego dziecka.

Źródło nie może powtórzyć własnej wody.

Słońce nie może powtórzyć swoich promieni i serce ludzkie nie może powtórzyć modlitwy.

To Duch Święty modli się w nas i każde Zdrowaś Maryjo zawsze jest nową łaską, nowym darem i nową siłą.

Ołtarz jest uściskiem między Bogiem

a człowiekiem. Jest Górą Tabor, z której oglądamy niebiosa otwarte i słuchamy głosu Ojca:

„To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

Nie pozwól aby coś Cię oddzieliło od Ołtarza Jezusa, od Eucharystii.

Ten, kto jest w stanie oddzielić Cię od Ołtarza, jest twoim prawdziwym nieprzyjacielem.

Telewizja zajmuje ważne miejsce

w twoim domu i oglądasz ją.

Maryja, płacząc, błaga cię abyś znalazł twoją rodzinną Biblię i położył ją w specjalnym miejscu, dobrze widocznym w twoim domu. Tym specjalnym miejscem widzę, że jest twój rodzinny ołtarz

Jezus w czasie spowiedzi

jest piękniejszy,

niż kiedy pisał na ziemi

podczas procesu kobiety,

która miała zostać ukamienowana za cudzołóstwo.

Jezus podczas spowiedzi nie pisze.

Wymazuje!

Post otwiera nasze oczy,

uwalnia nas od naszych idoli.

Post daje nam siłę,

aby się podnieść i iść do Ojca,

aby zobaczyć i spotkać naszego Boga.

Serwis Rodzinny

Posprzątać duszę



Dziękuję Ojcom Franciszkanom z Medziugorja za to co robią dla pielgrzymów, a zwłaszcza za ich pracę duszpasterską wobec przybywających tam Polaków. Jest to prawdziwa służba Bogu i ludziom zawsze podejmowana z entuzjazmem w najlepiej rozumianym odnowionym duchu katolickim. **W Medziugorju – jak na placu św. Piotra w Rzymie** – ma się poczucie, że przynależy się do Kościoła Katolickiego, który czci Boga, Maryję, modli się, nawraca, i odnawia postawę obejmującej wszystkich i wszystko miłości. Kto chce doświadczyć tej atmosfery, przyjeżdża z najdalszych zakątków świata, a kto już był w Medziugorju, chętnie wraca do tego miejsca łask.

W swojej znakomitej większości takimi pielgrzymami byli uczestnicy wielkopostnych rekolekcji prowadzonych przez o. Jozo Zovko dla 50 osobowej grupy Polaków w Szirokim Brijeju, w marcu tego roku. W tamtejszym klasztorze mieszka i duszpasterzuje proboszcz parafii Medziugorskiej z lat – gdy wg relacji sześciorga dzieci – objawiła im się Matka Boża niosąc przesłanie dla całego Kościoła.

Byliśmy zakwaterowani w nowym, przystosowanym do tego domu rekolekcyjnym. Każdy miał własny pokój. W domu panowała atmosfera ciszy, pokoju i uprzejmości. Ukoronowaniem religijnego i gustownego wystroju wnętrz była przepiękna kaplica. W kaplicy spędzaliśmy w sumie codziennie pięć godzin na wspólnej modlitwie różańcowej, adoracyjnej i Mszy św. Rekolekcje trwały trzy pełne dni, z dojazdem i dniem wyjazdu prawie cztery.

Spotkania rekolekcyjne odbywały się w sali konferencyjnej, gdzie można było się wypowiedzieć, wejść we własne wnętrza, napisać list do Boga Ojca

i Matki Najświętszej, czy wsłuchiwać się w dźwięki sprzyjającej kontemplacji muzyki.

Z relacji uczestników i z własnego przeżycia wiem, że **były to dni wyjątkowej łaski**. Odnowienia zażyłej więzi z Panem Bogiem, posprzątania swojej duszy, umocnienia, otwarcia jej na Boga i bliźnich. Wszyscy wiedzieli, że łaskę otrzymują z serca Maryi, ale także przez pełną miłości i duchowej głębi posługę o. Jozo Zovko. Chce się ucałować ręce tego kapłana, który od tylu lat wiernie służy Panu Bogu w Kościele Jego Syna przynaglany przez Maryję, Matkę Kościoła. Ciągłe też przyzywaliśmy Maryję: Matkę Kościoła, pokoju, rodzin i każdego z nas. Nieustannie wołaliśmy również o dary Ducha Świętego, pewni wysłuchania naszych modlitw ze względu na wstawiennictwo Jego Oblubienicy.

Wszyscy wyjeżdżali bardzo radośni i pełni zapału do życia oddanego na służbę Panu Bogu według swojego powołania oraz świadczenia o wielkiej Bożej łaskowości. Pragnąłbym, aby powyższa relacja była jednym z promyków tego świadectwa i mam nadzieję, że zachęci czytających do starania się o wzięcie udziału w rekolekcjach podobnego typu organizowanych w Polsce, a może także w ziemi błogosławionej.

**Ks. dr Ryszard Świder –
proboszcz parafii Płoki k. Trzebini**

Od Redakcji

Szczęście Boże!

Mam na imię Jędrzej i mam 26 lat. Od kilku lat jestem związany duchowo i poprzez pielgrzymowanie również i fizycznie z Medziugorjem. W październiku 2001r. po śmierci mojej ziemskiej matki, a stało się to dokładnie 25., obratem sobie Maryję za szczególną mi Matkę mówiąc: „Ty Maryja zostałam mi szczególną Matką, bo moją zabrałaś do siebie, dlatego bądź mi teraz szczególnie Matką”. Po wypowiedzeniu tych słów poczułem pragnienie ofiarowania daru modlitwy w dniu, w którym Maryja przekazuje orędzie światu. Od 25. stycznia rozpoczęliśmy comiesięczną modlitwę różańcową w duchu medziugorskim, a w każdą czwartą niedzielę modlimy się w intencji pokoju. W ten sposób odpowiadamy na wezwanie Jana Pawła II i Królowej Pokoju. Tak więc 25. w piątek i w następującej po nim niedzielę zgromadziliśmy się na wspólnej modlitwie w kościele Trójcy Świętej w Rydze, który jest kościołem filialnym parafii św.

Stanisława BM w Zarońsku. Był to czas łaski, śpiewu kołęd, rozważania orędzi Matki Bożej. Było to spotkanie pełne wzruszeń, radości i panującego pokoju. Jeszcze w naszym kościele nie przeżyliśmy takiego spotkania modlitewnego. Niech to świadectwo posłuży wielu ludziom od usłuchania naszej Niebieskiej Matki i odpowiedzi na Jej wezwanie, tak jak to czyni w każdym orędziu.

Szczęście Boże Jędrzej

P.S. Podczas Mszy św., jako symbol pokoju, w procesji z darami, niesiony był biały gołąbek. Po ofiarowaniu ksiądz Proboszcz wypuścił go przez okno mówiąc – leć! taki symboliczny akcent wzbudził wiele radości, zaciekawienia i uśmiechu.

Centra modlitw w intencjach Królowej Pokoju

1. Augustów – poniedziałek (pierwszy pon. - 20.45), godz. 19.45 par. NS Pana Jezusa, ul. ks. Skorupki.
2. Białoleka k/Głogowa – 2-gi, godz. 16.00 (od maja 17.00) par. MB Bolesnej, tel; 076/731 71 24
3. Białystok – 13-go, godz. 16.30, par. św. Wojciecha.
4. Bielsko – Biała (Aleksandrowice) – ost. sobota, godz. 15.00, par. św. M. Kolbe.
5. Borek Stary k/Rzeszowa – pierwsza sobota, godz. 17.00, sank. MB Borkowskiej, tel; 017/856 58 64.
6. Borek Stary k/Rzeszowa – co drugi wtorek, godz. 17.00, par. św. Piotra i Pawła, tel; 017/229 80 97
7. Brodnica 25-ty, godz. 17.30, oo. Franciszkanie, ul. Sadowa 5a.
8. Gdańsk – Nowy Port – każda środa i sobota, i 25-ty, godz. 17.00; ul. Oliwska 2.
9. Gdańsk-Wrzeszcz – ostatnia sobota, godz. 17.00, par. Świętego Krzyża, ul. Mickiewicza.
10. Gliwice – 25-ty, godz. 18.00 (niedziela i święta 17.00), par. św. Antoniego.
11. Gliwice – 3-ci poniedziałek, godz. 16.30, par. Podwyższenia Krzyża Św., ul. Daszyńskiego 2,
12. Janów Lubelski – ost. piątek, godz. 16.00, sank. J. Chrzeciela.
13. Jastarnia – 2-gi, godz. 18.30 (19.30 – lato), par. Nawiedzenia NMP.
14. Jelenia Góra – 3-cia sobota, godz. 17.00, kościółek św. Anny (k/Bramy).
15. Kędzierzyn-Koźle – 25-ty, godz. 17.30, par. św. Floriana, ul. Chemików 3, tel; 077/481 36 70.
16. Kielce – 25-ty, godz. 17.00, par. Niepokalanego Serca NMP, ul. Urzędnicza 3, tel; 041/ 3452335.
17. Komorowice – 25-ty, godz. 18.00, par. św. J. Chrzeciela.
18. Kraków, 16-ty, godz. 17.00 i 25-ty, godz. 18.00, oo. Pijarzy, ul. Pijarska.
19. Kraków-Prądnik Biały – 2-gi piątek, godz. 17.30 (zakończenie adoracją Krzyża Św.), par. NMP Matki Kościoła.
20. Kraków – Wola Justowska, al. Panieńskich Skał 18, 25-ty, godz. 17.00, par. NMP Królowej Polski.
21. Łęborg – 25-ty, godz. 17.00, par. MB Królowej Polski.

22. Maków Podhalański – 25-ty, godz. 17.00, par. Przemienienia Pańskiego, ul. Kościelna.
23. Mława – środa przed 25-tym, godz. 17, par. św. Stanisława BM, ul. Stary Rynek.
24. Obory k/Rypina – każda sobota, godz. 11.00, sank. MB Bolesnej, tel; 054/2801159.
25. Olecko – 2-gi i 25-ty, godz. 17.30, par. Podwyższenia Krzyża Św., ul. Zamkowa.
26. Opole – 25-ty, godz. 17.00, oo. Franciszkanie, pl. Wolności 2.
27. Płoki k/Trzebini – niedziela po 25-tym, godz. 15.00, sanki. MB Patronki Polskich Rodzin Robotniczych, tel. (032) 137163
28. Płońsk – 1-szy i 3-ci czwartek miesiąca, godz. 18.00, par. Św. M. Kolbe.
29. Police – 25-ty, godz. 17.00, schronisko „Oaza Franciszkańska”, ul. Fabryczna 8a, tel.: 091/31 75 953; (możliwość noclegu i przyjęcia i większych grup).
30. Poznań – 1-sza sobota, godz. 17.00, oo. Dominikanie.
31. Racibórz – Ocice, ost. niedziela, godz. 14.30, par. św. Józefa.
32. Rumia – 25-ty, godz. 16.30, par. NMP Wspomożenia Wiernych, ul. Świętojańska 1, tel; 058/ 710111.
33. Rydzewo – 4 niedziela i 25-ty, godz. 17, kościół Trójcy Świętej.
34. Stoczek k/Czemiernik – 3-cia sobota, godz. 17.00, kaplica św. Antoniego. tel; 083/3515022
35. Szczawnica – 25-ty, godz. 19.00, par. św. Wojciecha, ul. Jana Wiktora 1a, tel; 018/26 225 75.
36. Tarnobrzeg – 25-ty, godz. 17.00, par. św. Barbary.
37. Tomisław k/Bolesławca – 2-gi, godz. 17.00 (18.00), par. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu.
38. Warszawa – 2-gi, 16-ty, 25-ty, godz. 18.00, par. Trójcy Świętej, ul. Solec 61.
39. Warszawa 25-ty, godz. 18.00, par. MB Miłosierdzia, ul. Św. Bonifacego 9.
40. Wieliczka – 3-cia niedziela, godz. 15.00, oo. Franciszkanie, ul. Br. A. Kosiby 31.
41. Włocławek – pierwsza sobota, godz. 9.00, oo. Franciszkanie.
42. Wysoka Głogowska – 2-gi, godz. 16.00, par. MB Różańcowej.
43. Zamość 25-ty, godz. 17.00, kościół św. Katarzyny.
44. Zbąszynek – 25-ty, godz. 18.00, każdy wtorek 17.30 (18.30), par. Macierzyństwa NMP.
45. Zielona Góra – 25-ty, godz. 18.00, konkatedra św. Jadwigi.
46. Żywiec – 25-ty, godz. 17.00, par. Chrystusa Króla - Sporysz; Narodzenia NMP – Konkatedra, Rynek; św. Floriana – Zabłocie; co miesiąc zamiennie w innej parafii.
47. Kalisz – 25-ty, godz. 17.00 (nd), 18.00 (dzień powsz.), par. NMP Królowej Polski, ul. Żeromskiego
48. Olsztyn-Likusach – poniedziałki, 25-ty, godz. 18.00, par. MB Wspomożycielki Wiernych
49. Rzeszów – 3-ci piątek, godz. 18.00, par. Św. Rodziny ul. Solarza 14.
50. Rzeszów – 3-ci piątek, godz. 17.00, sank. MB Saletyńskiej, ul. Dąbrowskiego.

Uwaga! Pobratymstwo Intencja modlitewna na maj:

Módlcie się codziennie 5-tą Tajemnicą Chwałębną za młodzież świata, aby Błogosławiona Dziewica Maryja otoczyła ich płaszczem swojej matczynej Miłości i aby stała się dla młodych ludzi wzorcem do naśladowania. Módlcie się by wybrali Maryję na Królową swego serca i życia.

Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – Obory 2002

Już po raz trzeciagniemy spotkać się we wspólnym gronie pielgrzymów międzygorskich w **sobotę 13 lipca 2002 r. u oo. Karmelitów w Oborach**. Szczegóły spotkania w następnym numerze.

20 maja w święto MB Matki Kościoła w Choroniu sprawowana będzie ofiara mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

VII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów: „Kapłan w służbie uzdrawiania i uwalniania” odbędą się od 01.07. (rano) do 06.07. (w południe) 2002 r. Prowadzący: don G. Amorth, P. Madre, D. Hession, J. Zovko. Zgłoszenia: e-mail: lidija.paris@medjugorje.hr, tel/fax +387-36-651-988 lub do Redakcji. Koszt = odprowadzenie pięciu intencji mszalnych. Zakwaterowanie bezpłatne u parafian w domach. **Możliwość wyjazdu autokarem z Krakowa** w dniu 30.06.02r. Informacje – tel. 018/441 13 65, 0607-594867 po 21.00 lub 018/442 70 53, 0600-299135.

Pielgrzymka do Medjugorja 8-16 lipiec i 23-31 sierpień 2002 r. Zgłoszenia tel. 012/658-13-88.

Nowości wydawnicze:

– **plakaty Matki Bożej z Tihaljiny** wielkości A-3, – **obrazki z modlitwami**, – **Album o. Jozo Zovko „Tak jak Ona prosi”**

Ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Fortis Bank: **16001013-2001-160883-150**.

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

W. Kapica, Z. Oczkowska,
M. Balewiczowa
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**